Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 13—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 10—10 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 184 Kraków wtorek 21 września 1937 r. Rok 1

Czy ks. Kaczyński może się znaleźć we „Froncie Morges"?

(m) W prasie warszawskiej czytamy:

„W najbliższym czasie ma się ukazać oświadczenie gen. Józefa Hallera, dotyczące obecnej sytuacji politycznej. Oświadczenie to ma mieć analogiczny ton, co niedawne oświadczenie Ignacego Paderewskiego.

Poza tym ma się podobno ukazać oświadczenie szeregu działaczy „Frontu Morges", podpisane między innymi przez ks. Kaczyńskiego".

Dla orientacji należy wyjaśnić, kim jest ks. Kaczyński. Otóż ks. Kaczyński jest dyrektorem KAP. czyli Katolickiej Agencji Prasowej. Znany jest również z procesu „Płomyka", doskonałego pisma dla dzieci, wydawanego przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Zainteresowała nas wiadomość, że ks. Kaczyński ma być jednym z tych którzy podpiszą oświadczenie szeregu działaczy „Frontu Morges". W sprawie tej połączyliśmy się z Katowicami, skąd uzyskaliśmy z miarodajnego źródła następujące informacje:

Najwybitniejsi działacze „Frontu Morges" jak np. dr Tempka, (brat felietonisty Zygmunta Nowakowskiego redaktor tygodnika „Zwrot") skupiają się wokoło korfantowskiej „Polonii". Faktem jest, że „Front Morges" straciłby na znaczeniu, gdyby po ważna bądź co bądź grupa Korfante go zaznaczyła swoją całkowitą odrębność, a o tym nie ma mowy! W obecnym stanie rzeczy jest nie do pomyślenia jakakolwiek współpraca grupy Korfantego z ks. Kaczyńskim i tymi najbliższymi mu sferami, które on reprezentuje. Świadczy o tym proces, jaki się toczy z oskarżenia „Polonii" przeciwko ks. Kaczyńskiemu. Ten ostatni oświadczył, że w arcykatolickiej „Polonii" ma wpływy Komintern. Na onegdajszej rozprawie nietylko że nie doszło do ugody, ale ks. Kaczyński podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy i w tym celu rozprawę odroczono.

W kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że w procesie przeciwko „Polonii" ks. Kaczyński jest narzędziem pewnej grupy katolickiej, która przygotowuje się do generalnej rozgrywki z Korfantym. Wymienia się osoby zbliżone do „Warszawskiego Dziennika Narodowego". Mowa nawet o tym, że we „Froncie Morges" znajdują się pewne osoby, które mają za zadanie szerzyć dywersję!

AGENCI GEN. FRANCO SPRAWCAMI

zamachów bombowych w Paryżu

Paryż. (Tel. wł.) — W porcie Brest odbyła się próba uprowadzenia siłą stacjonującej tam łodzi podwodn. należącej do rządu Walencji. Próba się nie powiodła, zaś główni jej sprawcy nacjonaliści hiszpańscy dostali się w ręce policji. Otóż niektórzy z nich przybyli specjalnie z Hiszpanii, przy czym inni posądzeni są o udział w ostatnich zamachach bombowych. W ręce policji dostały się ważne dokumenty, pochodzące z obozu gen. Franco. Dodać też należy, że pewien aresztowany Włoch przyznał się, że otrzymał polecenie wysadzenia w powietrze tunelu Serber na granicy francusko-hiszpańskiej. Niezwykle ciekawe szczegóły w tej sprawie podaje dzisiejsza „Intransigeant".

* * *

Nie trzeba dodawać, że gen. Franco jest jedynie narzędziem w rękach Mussoliniego i Hitlera. Najbliższa konferencja obu tych dyktatorów zajmie się niewątpliwie obmyśleniem środków zatuszowania tego sensacyjnego odkrycia. Zachodzi pytanie czy w tych okolicznościach Francja zechce nadal podtrzymywać zasadę nie interwencji.

Przed ostatnią drogą prez. Masaryka

Pielgrzymka milionów do trumny

Prezydenta-Oswobodziciela

Praga. — W ciągu kilku dni przed pogrzebem Prezydenta Oswobodziciela nieprzejrzane zastępy smutnie kroczyły na Zamek Hradczyński, gdzie w sali kolumnowej wznosił się katafalk z trumną prezydenta T. G. Masaryka.

Było coś mistycznego w tej pielgrzymce setek tysięcy. Bramy zamkowe otwarte dniem i nocą, aby ludność mogła o którejkolwiek porze oddać hołd Oswobodzicielowi. Już milion obywateli defilowało przed katafalkiem a niewątpliwie byłoby ich więcej, gdyby czas na to pozwalał.

Praga zmieniła się w tych dniach nie do poznania. Centralne arterie przepełnione są tłumami, wzmógł się niebywale ruch samochodowy i tramwajowy. Niemal co pięć minut pociągi przywoziły dalsze masy ze wszystkich zakątków państwa. Na twarzy przybyszów maluje się smutek i zmęczenie. Znać, że aż z Rusi Podkarpackiej, od południowej granicy Słowaczyzny przybywają te smutne tłumy. Wzruszenie ogarniało każdego, kto patrzył na te zastępy starych kobiet włościańskich, które nie szczędziły ofiar, aby tylko przybyć do Pragi i pokłonić się Oswobodzicielowi, który dla nich i dalszych pokoleń pozostanie wzorem największych wartości człowieka.

Ludzie stali nawet dziesięć godzin, aby doczekać się chwili, gdy będą mogli pożegnać się milczącym spojrzeniem z Oswobodzicielem. Stali dniem i nocą.

Wszystkie drogi w Pradze prowadzą w tych dniach na zamek hradczyński, gdzie sala kolumnowa stała się kaplicą, miejscem pożegnania narodu z wielkim swym wodzem. W ciągu jednej minuty około katafalku przechodziło 100—150 osób, a przed bramą bezustannie stały dalsze tysięczne tłumy.

Było coś żywiołowego w tym pochodzie żałobnym, coś tak przygnębiającego, co odczuwać może ludzkość tylko raz w ciągu wieku.

W niedzielę dnia 19 września wieczorem szalała nad Pragą burza, jednak nawet gwałtowne deszcze, błyskawice i strumienie wody płynące ulicami nie zdołały odstraszyć żałobnych tłumów. Stali wszyscy cierpliwie i czekali na swą kolej. Za dwie godziny znowu księżyc rozjaśnił znużone twarze pielgrzymów.

Pielgrzymka ta trwała do godziny 20-tej. Zaczęła się ostatnia noc, jaką spędzał Masaryk na zamku hradczyńskim. Nie wszyscy mogli oddać hołd Prezydentowi-Oswobodzicielowi, nie wszyscy mieli to szczęście zobaczyć katafalk ze zwłokami Wielkiego Prezydenta.

Im bliższa chwila pogrzebu, tym bardziej ponury nastrój panuje w stolicy. Ulice, którymi szedł kondukt pogrzebowy były już przygotowane do tego pochodu żałobnego. Jedna czerń, prawdziwa powódź czarnych chorągwi zalała całe miasto. Pięknie udekorowane były zwłaszcza ulice w pobliżu Parlamentu, Ratusza Staromiejskiego, Teatru Narodowego, dalej Plac. św. Wacława i Dworzec Wilsona. Ten dworzec noszący imię wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, przyjaciela Czechosłowaków i T. G. Masaryka był miejscem, gdzie Oswobodziciel na zawsze pożegnał się z stolicą swej Republiki, pożegnał się nietylko z stolicą, ale z całym państwem, z całym narodem i społeczeństwem. Żywym jednak pozostanie w sercach tego ludu, w sercach narodu i całego demokratycznego świata — ludzkości.

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW W NIEMCZECH

Berlin. (Tel. wł.) — Jak donosi „Dziennik Berliński", na zebraniu członków kasy pogrzebowej w Węgrach koło Opola, przewodniczący „Bund Deutscher Osten" nawoływał zebranych (większość Polaków), by przechodzili na nową religię, tzw. niemieckie chrześcijaństwo. „Po co macie polskie nabożeństwa? Po co jeździcie do Częstochowy? — mówił preleg. dosłownie. Powinniście być wszyscy niemieckimi chrześcijaninami".

Kiedy na tak bluźniercze wywody wiele osób opuściło salę, mowca, zwracając się do nich, oświadczył: „Kto jest Polakiem, niech się wynosi do Polski".

W Birkenhalde (Brandenburgia) członkowi mniejszości polskiej St. Lewandowskiemu zabroniono posługiwać się językiem polskim podczas pracy. Kiedy zakazu nie usłuchał, zwolniono go z pracy i zażądano od niego, aby wyprowadził się z zajmowanego mieszkania (służbowe). Interwencja Lewandowskiego u naczelnika biura nie odniosła żadnego skutku. Przeciwnie, naczelnik czynił mu gorzkie wyrzuty z powodu jego polskości.

Co będzie z ordynacją wyborczą?

No, i mieliśmy rację, gdy nazajutrz po „słynnym" przemówieniu gen. Galicy w Krakowie, zapowiadającego jakoby zmianę ordynacji wyborczej, pisaliśmy, że od słów do czynu bardzo odległa jest droga. Pan gen. Galica obiecywał wniesienie przez OZN projektu zmiany ordynacji wyborczej.Było to w okresie znanych wypadków na wsi. Chciano wytrącić opozycji silny atut agitacyjny. Stąd obiecanki. Tymczasem idzie wielka gra na zwłokę. Obóz rządowy pragnie utrzymać obecne władze parlamentarne do końca ustawowej kadencji, tj. do jesieni 1940 r. W tych warunkach jest rzeczą jasną, że termin uchwalenia zmiany ordynacji wyborczej zostanie przesunięty. OZN musi naprzód się upewnić, że szanse jego przy wyborach będą większe niż mizerne, a dopiero po tym oświadczy się za terminem i formą zmiany ordynacji wyborczej. I, że pod tym względem panuje w obozie zjednoczenia narodowego rozgardiasz, świadczy fakt lansowania przez prasę wiadomości o rzekomym ustąpieniu płk. Kowalewskiego ze stanowiska szefa sztabu O. Z. N.-u. Okazuje się, że OZON lubuje się w starym tańcu: raz na prawo raz na lewo. Płk. Kowalewski, zwolennik porozumienia z lewicą, widocznie ma być zdystansowany przez ludzi, którzy w prawicy dopatrują się zbawienia Polski. Ale powróćmy do losów ordynacji wyborczej.

Przede wszystkim jaką ona ma być?

Ściśle mówiąc PPS i Stronnictwo Ludowe, ugrupowania pracownicze, lewica legionowa i tworzący się Klub demokratyczny domagają się starej ordynacji wyborczej z r. 1922 i rozpisania wyborów na wiosnę roku 1938.

Natomiast endo-konserwa chciałaby... ale boi się. Zajęła wygodne stanowisko: ordynację i wybory traktuje jako rzecz drugoplanową. Wiadomo dlaczego. Można bowiem bardzo krzykliwie mianować się „wielką" partią, można dla zgalwanizowania trupa, urządzać kompromitujące „od ruchy", a mimo to, a może właśnie dlatego, nie mieć mas za sobą. A kto nie ma mas, ten musi przegrać wybory!

I dlatego endecy gniewają się na „posunięcia" OZONU, które mają być dowodem jakoby ustąpił w słabości wobec lewicy i grup demokratycznych domagającej się nowych i bliskich wyborów.

Te sugestie lansuje „Słowo", które tak pisze:

> **„Społeczeństwo niewątpliwie pragnie głębszych zmian politycznych w kraju, ale to nie znaczy jeszcze, ażeby jedynie drogę nowych wyborów i to na podstawie starej ordynacji wyborczej, uważało za jedyne i najlepsze wyjście. Zdania są bardzo wyraźnie podzielone i niewiadomo bynajmniej, gdzie jest większość, za czy przeciw starej ordynacji i natychmiastowym wyborom".**

Otóż w powyższym powiedzeniu pana Cata kryje się fałsz i zaprzeczenie prawdy!

Przede wszystkim większość społeczeństwa, a mianowicie: Stronnictwo Ludowe, PPS, zrzeszenia pracownicze, lewica legionowa, oświadczyła się jasno i stanowczo za starą ordynacją i natychmiastowymi wyborami do Sejmu i Senatu, a następnie rzecz druga: tylko garstka zbankrutowanych obszarników i książąt konserwatywnego pochodzenia, myśli o zmianach politycznych na innej drodze niż na drodze demokratycznych wyborów A z nimi tak samo myśli prawica.

Ale idźmy dalej. Obóz demokratyczny okrzyczano „folksfrontem". Ten obóz, który wyrzekł się komuny i endecji, pragnie na drodze legalnej, konstytucyjnej, a więc bez wstrząsów zmian politycznych w kraju, a obóz prawicowy, łączenie z konserwą i innymi oenerowskimi odpryskami, proklamuje inną drogę wyjścia.

Jaką — pytamy? Każda inna droga jest antykonstytucyjna, jest nielegalna, jest więc antypaństwowa! Próbuje ją wskazać pan Cat Mackiewicz w artykule pod znamiennym tytułem: „Tylko przez zamach stanu lub rewolucję".

Rzecz jasna, że tylko Sejm może uchwalić zmianę ordynacji wyborczej, ale jeśli temu Sejmowi podsuwa się tezę, że na innej drodze można dokonać zmiany politycznych stosunków w kraju, to po co ten Sejm ma popełnić na sobie samobójstwo i zmieniać tak szybko ordynację wyborczą... Zwłaszcza gdy sobie zdaje dobrze sprawę z tego, że trzy czwarte obecnych posłów, przy demokratycznych wyborach, w następnym Sejmie się nie zobaczy.

Ale rząd zna dobrze nastroje społeczeństwa. Dla niego diagnoza znachora tego samego Cata, który zażądał od Sejmu uchwalenia votum nieufności premierowi Składkowskiemu, nie może mieć najmniejszego znaczenia. Masy chłopskie, robotnicze i pracownicze, domagają się głębszych zmian politycznych w kraju nie na drodze „zamachu stanu lub rewolucji", ale na drodze rozpisania w najkrótszym czasie nowych, demokratycznych i uczciwych wyborów. I w jednym punkcie miał rację pewien ksiądz, który na łamach „ABC" (to godne jest uwagi) wypowiedział się za oparciem rządów na trwałej, jednolitej i absolutnej większości parlamentarnej.

O to właśnie chodzi! Rząd powinien „skłonić" Sejm do potrzebnych krajowi uchwał ustrojowych. I dlatego pełni odpowiedzialności za wierną służbę Demokracji za troskę o spokój i ład w państwie, w przeciwstawieniu do p. Cata nawołującego do nielegalnej drogi oświadczamy:

> **Tylko przywrócenie ordynacji wyborczej z r. 1922 i rozpisanie nowych wyborów demokratycznych w r. 1938, jest tą jedynie właściwą i legalną drogą, która może skupić społeczeństwo około państwa i armii z jej wodzem na czele.**
>
> **Tylko szybkie wybory i oparcie rządu na większości parlamentarnej, może — wrozem państw demokratycznych — uczynić Polskę silną, praworządną i ważkim instrumentem w koncercie dyplomatycznym wielkich narodów, rządzących się wypróbowanym ustrojem demokratycznym.**

Tego pragnie większość społeczeństwa, taka jest jego niekłamana wola, panie Cat-Mickiewicz.

Ster.

Palestyna będzie podzielona

między Żydów i Arabów

Specjalny wysłannik Ajencji 'Iskra' nadsyła następującą ocenę załatwienia sprawy palestyńskiej w Radzie Ligi.

Zagadnienie palestyńskie zmierza do rozwiazania etapami. Zrekapitulujmy pokrótce z nich, które już są przebyte i naszkicujmy plan działań dalszych tak, jak się on przedstawia w świetle debat i ostatnich uchwał Rady Ligi Narodów.

Zaniepokojony rozruchami w Palestynie, rząd W. Brytanii skierował na miejsce komisję pod przewodnictwem lorda Peela, która po studiach dyskusjach i mozolnych dochodzeniach doszła do przekonania, że nie znajdzie wyjścia z kłopotliwej i kosztownej dla W. Brytanii sytuacji, jeżeli nie skłoni się Ligi Narodów do decyzji radykalnej, do przedsięwzięcia zabiegu chirurgicznego, polegającego na podzieleniu Palestyny na 3 części: — arabską, żydowską i terytoria, obejmujące Ziemię Świętą.

Decyzję swoją przedstawiła W Brytania w Genewie, gdzie poddano ją badaniu, a le równocześnie zajęli się nią zainteresowani: — organizacje żydowskie i arabskie.

Plan podziału Palestyny, przedstawiony przez komisję lorda Peela, nie wzbudzi zachwytu. Posiedzenie Rady Ligi Narodów, poświęcone rozpatrzeniu raportu komisji mandatowej, która przez blisko trzy tygodnie nad planem tym ślęczała nie pozostawiło żadnych wątpliwości pod tym względem. Kongres pan-arabski uczynił to samo. Państwa zainteresowane we wzmożeniu emigracji żydowskiej, a więc dążące do tego, ażeby terytoria, które mają być przyznane przyszłemu państwu żydowskiemu, mogły wchłonąć jaknajwiększą liczbę emigrantów żydowskich, nie mogły również uważać planu lorda Peela za doskonały.

Polityka brytyjska brzydzi się uporem. Jej elastyczność jest jej siłą, a dostosowywania się do rzeczywistości polityka brytyjska już od wieków bynajmniej nie uważa za dowód słabości. W sprawie palestyńskiej te zasady polityki brytyjskiej w ciągu krótkiego czasu dwukrotnie wyraziły się w całej pełni. Kiedy uznano, że dalsze sprawowanie mandatu nad Palestyną jest niemożliwe - postanowiono zeń zrezygnować i Palestynę podzielić. Kiedy okazało się, że plan lorda Peela nikomu właściwie nie dogadza, bo nawet parlament bryt. go zganił — wówczas szef Foreign Office min. Eden og.osił najoficjalniej w świecie, na publicznym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, że rząd Wielkiej Brytanii gotów jest plan ten zmienić i wypracować nowy.

Od ostatniego oświadczenia ministra Edena — od ub. wtorku — rozwiązanie problemu palestyńskiego weszło w nową fazę.

Rada Ligi przyjęła oświadczenie brytyjskie bardzo przychylnie. Sam fakt przyjęcia oznacza jednak coś więcej, aniżeli wyrażenie gotowości do przekazania Wielkiej Brytanii misji opracowania nowego planu podziału Palestyny. Oznacza on mianowicie przyjęcie zasady podziału. Nie może już odtąd być mowy o pozostawieniu nadal stanu obecnego w Palestynie. Ustalono co się stanie, pozostaje obecnie ustalenie tego, jak się to stanie.

Nowy plan brytyjski musi mianowicie znaleźć się ponownie przed Radą Ligi, a znajomość genewskiego tempa w załatwianiu spraw, nawet najważniejszych, całkowicie usprawiedliwia to wezwanie do pośpiechu.

Przyjęte przez Radę Ligi zastrzeżenie przez min. J. Becka miejsca dla przedstawiciela Polski w komitecie, który zajmować się będzie merytoryczną stroną podziału Palestyny, gwarantuje stały wpływ Polski na rozwój zagadnienia palestyńskiego w jego dalszych etapach.

List z Katowic

Katowice stać na imprezy

kulturalne

W ub. roku dwaj młodzi entuzjaści sztuki— prof. Jarema i Rzepiński z Krakowa — otworzyli w Katowicach wolną szkołę malarstwa. Malkontenci i pesymiści (a tych jest zawsze dość) nie wróżyli szkole długiego żywota. Pomylili się jednak.

Katowice wykazały, że stać je na kulturę.

Szkoła malarska, nie tylko nie została zlikwidowana, lecz zyskała popularność — i zastępy uczniów i uczenic. W najbliższych dniach rozpoczyna szkoła wykładami z historii sztuki — drugi rok swej pracy, ale już jako placówka znana i uznana.

Kierownikom szkoły zawdzięczamy cały szereg udanych imperz i wystaw malarskich, dla których Katowice, dzięki odpowiedniej propagandzie, stały się wdzięcznym terenem.

Teatr katowicki wystąpi. w ub tygodniu z trzecią swoją premierą komedią Marynowskiego „Rozwód". Jak i dwie poprzednie — sztuka polskiego autora.

Premiera udała się doskonale w czym główna zasługa zespołu (Barwińska, Godlewski, Kostrzewski, Karowski), inteligentnej reżyserji i artystycznej oprawy scenicznej (Jarnutowski). Sama komedia naogół słaba za dużo dłużyzn, dialog niesk ładany, jedynie zaciekawiają oryginalny problem i akcja dająca pozory nowoczesności.

Braki sztuki nadrabiają jednak aktorzy zwłaszcza Barwińska (w roli nowoczesnej amerykanki i Godlewski (jako amerykański dżentelmen); dlatego też „Rozwód" może liczyć na powodzenie i napewno uzyska odpowiednią ilość przedstawień i stałe komplety. Nowy amant Karowski ma doskonałe warunki zewnętrzne — o jego możliwościach artystycznych, będzie się można przekonać w następnych sztukach.

Dnia 24 bm. wystąpią gościnnie w Katowicach Romanówna i Maszyński w znanej sztuce Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów", zaś 27 bm. daje w teatrze katowickim swój pierwszy wieczór teatr awandardy — Crocot

Program teatrzyku nadzwyczaj ciekawy, przy czym jednym z punktów jest groteska Józefa Jaremy „Serca panny Agnieszki" — opracowana siłami Klubu Artystów w Katowicach.

Występ teatru awangardy wzbudził olbrzymie zainteresowanie w miejscowych sferach kulturalnych. **I. D.**

Pod włos...

Bajeczka

Pewien endek chłopczyna
Według partii swej reguł
Dzień od hasła zaczynał:
Swój po swoje do swego

Aż raz zbroił coś, no i
Wyszła na jaw chyda:
W dzień kupował u swoich,
W nocy zaś kradł u Żyda.

Maj.

Z dnia

Zmiany! Zmiany!

Dawniej, tj. dwa tygodnie temu mówiło się o zmianach w rządzie, które miały objąć jednego, czasem dwóch ministrów. Z zastrzeżeniem: mówiła o tym ta część prasy, która swe pobożne życzenia lansowała jako pewnik. Teraz „krąg działania" rozszerzył się: mówi się już o zmianie 3 ch a może 4 ch ministrów, przyczym dla jednych wymienia się następców, dla innych nie.

Rejestrujemy: rzekomo mają ustąpić ministrowie rolnictwa p. Poniatowski (stary kandydat na „ustąpiciela"), oświaty prof. Świętosławski (także jeden ze starych) i opieki społecznej p. Kościałkowski.

Poza tym gen. Składkowski ma oddać kierownictwo min. spraw wewnętrznych ministrowi sprawiedliwości p. Grabowskiemu, a więc i na to stanowisko miałby przyjść ktoś inny.

W ciągu lata nieraz notowaliśmy takie pogłoski, które — dotychczas przynajmniej — nie sprawdziły się. Czy los nowych pogłosek będzie inny? Wielkie nadzieje przywiązują do odbytej na Zamku narady z udziałem p. Prez. Rzplitej marszałka Śmigłego Rydza, premiera Składkowskiego i ministra spraw zagranicznych p. Becka.

Miano na tej naradzie ustalić wytyczne polityki wewnętrznej i zewnętrznej na najbliższy rok. Czy i zmiany osobiste należały do to toku narad, nie wiadomo.

Notujemy wszystkie te pogłoski, nie przywiązując do nich większej wagi. Powiedzieliśmy raz (w jednym z „listów warszawskich"), że miarodajne tj. decydujące osoby nie spowiadają się z tego, co zamierzają uczynić. Mamy więc i obecnie do czynienia z pogłoskami i domyślnikami, którymi nie warto szerzej zajmować się.



Marzenia i życzenia

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kurriera Wieczornego")

Warszawa, 20 września.

Kładę nacisk na różnicę między tymi dwoma słowami. Są one, aby się tak wyrazić, miernikiem siły człowieka czy grupy ludzi, którzy chcieliby widzieć zrealizowanie swych zamiarów. Różnie do tego się przystępuje: jedni liczą na cud, — to są marzyciele; drudzy przykładają rękę do zrealizowania swych żądań — to są czynni ludzie, niestety, w naszych czasach tak rzadcy.

Aby zastosować ten ogólnik do naszego położenia, trzeba go oglądnąć z dwóch stron: ze strony gadania i ze strony czynu. Ponieważ nie można zarejestrować gadania i czynów masy ludzkiej, należy się ograniczyć do rejestrowania wyczynów i głosów prasy jako przedstawicielki opinii.

Otóż pod tym względem właśnie zarysowują się wyraźnie marzenia i życzenia, jedne wskazują jakby **miało** być, drudzy jak **musi** być. Chodzi naturalnie o sprawy ustrojowe, które mimo pewnych hamulców przecież zajmują pierwsze miejsce w szeregu zagadnień do załatwienia w najbliższej przyszłości.

Do pism nazwijmy je marzycielskimi — należą organa konserwatywne i wielkoprzemysłowe — tytułów wymieniać nie potrzeba, ponieważ i bez tego są powszechnie znane. Dla przeciętnego nawet obserwatora zjawisk publicznych pocieszającym jest widowisko, jak nawet te organy nie są w stanie oprzeć się prądowi i muszą — na swój sposób — płynąć z nim.

Czy ktoś wierzy, że konserwatyści i lewiatańczycy (w praktyce na jedno to wychodzi) są z przekonania zwolennikami zmiany ordynacji wyborczej, choćby w późniejszym terminie? Należy mu jednak przyznać, że umie ją płynąć z prądem i wyzyskać pracę innych — dla swych separatystycznych celów

Tu właśnie przechodzę do drugiego słowa tytułu: do życzeń. Prasa lewicowa, a jest ona liczniejsza i silniejsza niż na oko się wydaje, nie bawi się w marzenia, lecz wyraża życzenia i — co więcej — popiera je czynami. Postanowiła ona eksponat polityczny: pierwszym warunkiem zdemokratyzowania naszego życia publicznego jest zmiana ordynacji wyborczej. I to nie na raty czy terminy, lecz zaraz z miejsca. Sprawa już dostatecznie dojrzała, aby operację bez złych następstw można dokonać. To jest męskie postawienie kwestii, tamto zaś ględzeniem, jeżeli nie wybiegiem dla zyskania na czasie.

W naszej polityce wewnętrznej górują wrażenia i wyczucia nad realnymi faktami z tego prostego powodu, że fakta tworzą się w zamkniętym kółku kilku ludzi, którzy nie obnoszą się publicznie z tym co uznają za dobre zaprezentować społeczeństwu jako fakt bezapelacyjny. Jeżeli więc można sobie pozwolić na scharakteryzowanie sytuacji wrażeniowo i odczuciowo, stwierdzić należy, że sprawa zmiany ordynacji wyborczej stoi dobrze, że już ze słów przygotowawczych przechodzi się do omawiania szczegółów. Muszę jednak zrobić jedno w naszych warunkach konieczne zastrzeżenie: niczego pewnego powiedzieć nie można. Coś unosi się w powietrzu. Czy z tego będzie burza czy pogoda — kto to może powiedzieć?

W każdym razie wchodzimy w okres czynny po kilku miesiącach wegetowania w półśnie politycznym.

Jur.

Obrady wśród huku armat

Jakby na świecie panował wymarzony pokój, odbywają się obrady Ligi Narodów w Genewie. O obradach właściwie mówić nie można, ponieważ te jawne posiedzenia służą tylko dla zamaskowania „geszeftów" obrabianych w zacisznych gabinetach hotelowych.

Tu więc obradują, a w Hiszpanii i Chinach grzmią armaty. Charakterystyczne jest że oba te państwa są członkami Ligi Narodów, podczas gdy strony przeciwne: Japonia i gen Franco stoją poza Ligą.

Mimo to Liga nie jest w stanie dać najmniejszej pomocy swym członkom. Dzieje się nawet przeciwnie. Postępowanie niektórych państw jest tego rodzaju, wygląda choćby na pośrednie poparcie napastników.

Czym np jest tzw. „konferencja piracka w Nyon? Na morzu Śródziemnym pojawiły się „nieznane" łodzie podwodne, zatapiając napotykane okręty handlowe, przewożące rzekomo materiał dla prawowitego rządu hiszpańskiego.

Wszyscy wiedzą doskonale, jakie to są łodzie podwodne. Gdyby nawet nie wiedzieli, słyszeli to od premiera hiszpańskiego Negrina, który z trybuny genewskiej oświadczył bez ogródek: to są włoskie łodzie podwodne.

Mimo to zaprasza się Włochy na konferencję dla obmyślenia środków zaradczych przeciw pirackim napadom a nawet — jak ostatnio donoszą — Włochy mają wziąć udział w polowaniu na te łodzie.

Każdy rozsądny człowiek musi powiedzieć, że takie metody muszą rozzuchwalić napastników, — co gorsza — potęgują niebezpieczeństwo rozszerzenia się konfliktu. Ktoś musi przecież być za to odpowiedzialny!. Nie ulega wątpliwości, że główną winowajczynią jest Anglia, której, acz nie chętnie — asystuje Francja. Angli — wszystko jedno, jaka partia — jest pacyfistyczną, co się jej chwali, ale jest to pacyfizm bardzo jednostronny.. Niech się cały świat pali, byleby płomienie nie dosięgły dachu angielskiego. Dobrze jej w roli „sędziego świata", którego wyroki przypadkiem zawsze godzą w słabych, napadniętych.

Mamy niby pokój, ale z zakłóceniami. Połowa Chin i trzy czwarte Hiszpanii stoją w ogniu. Co to Anglika obchodzi? Byleby miał swą herbatę i słoninę na śniadanie, niech resztę świata diabli wezmą. Tak polityku je p. Eden.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatań-

— 196 —

nącego serca, co dalej będzie, czy...

Słyszy jak głosy te zbliżają się coraz bardziej... już.. już stąpają nad nią... zdaje się, że lada moment ktoś z łomotem wpadnie do jej kryjówki...

— A więc, parszywy psie! wydasz ją czy nie?... — pienią się nie mogąc odnaleźć najmniejszego nawet śladu.

— Ja nic nie wiem... oczy moje jej nie widziały — odpowiada Izaak.

Tymczasem Esterka, której krew zmroziła się w żyłach ze strachu i piwnicznej wilgoci, załamała rozpacznie ręce i cichutko, drżącymi wargami szepta do Boga błagalną modlitwę:

— Panie nad Pany! ocaliłeś mnie już tyle razy od śmierci i innych niebezpieczeństw, okazałeś mi twą łaskę i sprawiłeś cud... ocal mnie i teraz od okrutnej i niezawinionej śmierci... ocal i ich, oni wszyscy niewinni, Ty Panie najlepiej o tem wiesz...

W tej chwili, poprzez cienkie warstwy chwastów dostrzegła płomyk światła. To oni przechodzą nad jej kryjówką... ot, już... już i... co będzie?...

— Boże Wszechmocny! ratuj mnie!

Siły ją opuściły, silne dreszcze wstrząsnęły całym ciałem, wtuliła się jesze głębiej w ciemny, wilgotny kąt, zasłaniając jeszcze szczelniej wybladłą twarz jedwabną chustą.

Zdaje się jej, że już... już wyciągają ją z dołu, odwożą związaną do Opoczna i tam ją w straszliwy sposób wydają na męki i śmierć.

— 193 —

— A teraz mów łotrze, gdzie jest twoja córka morderczyni?...!

— Moja córka morderczynią?... — pyta cichutko złamany całkowicie Natan.

— Tak, to ona jest morderczynią chrześcijańskiego dziecięcia. No mów co rychlej, gdzie jest? — piorunowali na niego.

— Nie wiem...

Nie wiesz?... Ty nie wiesz gdzie się znajduje?... haaa, haaa, haaa!...

— Komu to takie bzdury śmiesz opowiadać?

— Mów przeklęty psie, gdzie ukryłeś twą szatańską córkę, która pomocną ci była w mordzie.

— Nie wiem... — powtarza mechanicznie, postanawiając równocześnie, że raczej pójdzie na śmierć męczeńską, by ratować Ester z rąk tych siepaczy — nim słowem jednym zdradzi jej obecność w Cudzimierzu.

— A ty, stary Żydzie, też nie wiesz? — zwraca się jeden do Izaaka — i ty nie wiesz, gdzie się ukryła córka tego tu leżącego, skrępowanego Żyda morderczy?

— Skądże mam wiedzieć — odpowiada spokojnie Izaak — człowiek ten przybył tu sam, dałem mu gościnę, posłanie i strawę, żadnej jednak córki jego oczy moje nie widziały.

— Kłamiesz! wiemy dokładnie, że ten Żyd przybył tutaj z swoją córką, widziano ich wchodzących razem do tego domu.

APEL DO RADY MIEJSKIEJ

O baraki dla „jaskiniowców" i bezdomnych

W lipcu br. zwrócili się do nas mieszkańcy z pod III mostu z prośbą o interwencję w sprawie wybudowania im baraków drewnianych. Poparliśmy ich apel, w zamian za co otrzymaliśmy następujące pismo:

„Bardzo uprzejmie dziękujemy Sz. Panu Redaktorowi, że był łaskaw zapośredniczyć do tych „Czynników", co mogą coś uczynić i sklecić nam jakieś schronisko na noc i na zimę. Albowiem powiedziano gdzieś tam wcale ładnie: „Borsuki mają swoje nory, ptaszkowie dziuple w drzewie — tylko Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił..."

Panie Redaktorze! Ośmielamy się prosić, żeby Pan Redaktor od czasu do czasu przypomniał tym „Czynnikom" budowę baraków — zwyczajnych, drewnianych — gdzieś za Dębnikami, ale nad Wisełką (frontem do Wisełki), a gdy będą gotowe, zaprowadzimy obowiązkowo, że każdy barakowiec musowo będzie prenumeratorem „Kuriera Wieczornego".

Jaskiniowcy z pod III mostu i Krzemionek"

Dzisiaj, w dniu zejścia się Rady Miejskiej ponawiamy nasz apel. skierowany ówcześnie do pana prezydenta dr Kaplickiego. Rada bez względu na zapatrywania polityczne poszczególnych radnych, winna powziąć uchwałę wybudowania baraków drewnianych dla ludzi, których życie, bez ich winy, usunęło poza nawias, lub wykoleiło. Nadchodzi okres szarugi jesiennej, a po tym zima. Gdzie ci ludzie złożą głowę do snu, gdzie schronią się przed deszczem i mrozem? Jedni z nich „zamieszkiwują" schrony mostowe, inni śpią na ławkach plantacyjnych, a jeszcze inni wałęsają się po dworcu kolejowym...

Obowiązkiem gminy jest zaopiekowanie się tymi pariasami, zabezpieczenie im dachu nad głową. Gdy jedni zamieszkują piękne wille, kilkupokojowe, komfortowe mieszkania, dudzy, którym los kazał się znaleść na dole, mają prawo wymagać od społeczeństwa drewnianej, prymitywnej izby. A któż w pierwszym rzędzie jest powołany do spełnienia wobec nich samarytańskiego obowiązku, jak nie ojcowie tego miasta, które pozwoliło im dotąd nazywać się „jaskiniowcami z pod III mostu i Krzemionek".

W 20 stuleciu istnieją w wielkim, prastarym Krakowie ludzie żyjący na wzór jaskiniowców...

Rumieniec wstydu pali nam twarze wyrzuty sumienia... ale po co te mocne słowa!

Rada Miejska musi dzisiaj naprawić krzywdę, musi polecić wybudowanie baraków drewnianych dla bezdomnych!

To jest jej obowiązkiem społecznym!

Wierzymy, że się tak stanie.

IDEM

PRZEGLĄD PRASY

STOSUNKI NIEMIECKIE

W demokratycznym wileńskim **„Kurierze Powszechnym"** znajdujemy ciekawy list z Niemiec. Jak redakcja „Kuriera Powszechnego" zaznacza, autor listu jest znanym niemieckim działaczem gospodarczym, który za czasów cesarstwa i republiki piastował honorowe stanowiska w reprezentacji handlu i przemysłu.

Dziś jeszcze cieszy się powszechnym zaufaniem sfer handlowych i przemysłowych w jednym z największych ośrodków Niemiec.

Ze względu na stanowisko autora list ten zasługuje na szczególną uwagę jako przyczynek do naświetlenia nastrojów panujących w Niemczech.

Z listu tego przytaczamy następujący ustęp:

„Pewien wyższy funkcjonariusz partyjny w Kolonii powiedział mi, że w ciągu tygodnia wyrzucił 12-tu funkcjonariuszy ze stronnictwa za defraudacje, w ciągu następnego tygodnia 9-ciu. Dodał, że właściwie to partia zawiniła te defraudacje, bowiem funkcjonariuszy należy opłacać. Zmuszają ich pracować honorowo, a tymczasem ci drobni funkcjonariusze to bezrobotni, bądź źle opłacani pracownicy. Ludzi ci wciąż mają pieniądze partyjne, które zbierają jako inkasenci. Widzą jednocześnie, jaki suty tryb życia prowadzi fuereria. Pokusa jest zbyt wielka. Właściwie niżsi funkcjonariusze partyni należą do najbardziej opozycyjnie usposobionych jednostek. Przy podziale łupów nic nie dostali.

To też mówią oni z oburzeniem o majątku Goeringa, o luksusowych samochodach, majątku, i wspaniałym jachcie Goebbelsa, o sutych libacjach znanych przywódców nadreńskich Grohe i Winkelklempnera. Wszyscy oni przekonani są, że elita partyjna ma depozyty w zagranicznych bankach i że brunatna impreza nie potrwa zbyt długo".

KIEDY NASTĄPI USPOKOJENIE?

Krótką, lecz jakże słuszną uwagę zamieszcza **„Dziennik Ludowy"**:

„Najpierw uspokojenie, później reformy — mówił Stołypin.

Nie powtarzajcie fatalnych błędów Stołypina.

Nie ma uspokojenia bez istotnych, głębokich reform politycznych i społecznych".

„HONOROWE LEGITYMACJE" DLA MATEK W HITLERII

Pod powyższym tytułem czytamy w **„Naprzodzie"** wielce charakteryczną notatkę:

„Nadburmistrz miasta Dortmund wydał „honorowe legitymacje" dla matek obdarzonych licznym potomstwem.

Za okazaniem tej legitymacji bynajmniej nie otrzymuje się ani o jeden gram więcej masła lub więcej tłuszczu, lecz nie trzeba wystawać w kolejce w urzędach państwowych i jest się załatwionym za kolejnością.

Wydanie tej „honorowej legitymacji" dowodzi, jak bardzo zbiurokratyzowało się życie w Hitlerii, że matki ca.e dni tracą na deptanie po urzędach".

M.

Dokształcanie studentów w handlu zagranicznym

(„Iskra") Realizując swoją akcję w zakresie dokształcania studentów wyższych uczelni w dziedzinie handlu zagranicznego — Izba Przemysłowo Handlowa w Warszawie ustaliła wspólnie z zarządem głównym Polskiego Akademickiego Związku Międzynarodowego „Liga" zasady praktyk zagranicznych dla studentów wyższych uczelni w Polsce.

Według założeń programowych — zorganizowanie zagranicznych praktyk handlowych ma na celu przede wszystkim zapoznanie się praktykanta z instytucjami i urządzeniami gospodarczymi w kraju odbywania praktyki, jak również zapoznanie się z wymianą towarową Polski z danym krajem.

USPRAWNIENIE PRZEWOZÓW W OKRESIE JESIENNYM

(„Iskra") W wyniku dotychczasowych nieoficjalnych przedłożeń Związku izb przemysłowo handlowych w sprawie usprawnienia przewozów w okresie jesiennym, prezes Związku izb otrzymał odpowiedź ministra komunikacji, z której wynika, że w miesiącach październiku i listopadzie br. potrzeba będzie do wykonania zwiększonych przewozów około 28.000 wagonów.

Ministerstwo komunikacji tabor taki posiada i będzie w stanie oddać go do dyspozycji, powodując już obecnie naprawy chorych wagonów oraz wprowadzając inne środki zaradcze.

PODWYŻKA PŁAC PRACOWNIKÓW TEATRÓW

Arbiter ministerstwa opieki społecznej w zatargu między pracownikami teatralnymi a Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej, inspektor Zbigniew Wróblewski wydał orzeczenie, rozstrzygające te sprawy sporne, których nie udało się załatwić polubownie. Orzeczenie wprowadza 5-procentową podwyżkę płac pracowników teatralnych. Orzeczenie to obowiązuje od dnia 13 bm. do dnia 31 sierpnia 1938 r.

W ten sposób zatarg w TKKT. został ostatecznie zlikwidowany.

TU WYCIĄĆ!

— 194 —

— Jeśli jej nie wydasz, zostaniesz związany, odwieziony do Opoczna i tam wrzucony do lochu więziennego...

— Słyszałeś?... wrzasnęli wszyscy razem.

— Władni życiem ludzkim panowie! — przemówił dalej spokojnie Izaak — słyszałem wasze słowa, lecz powtarzam raz jeszcze, że ten Żyd, którego tu związaliście, przybył do nas bez córki.

— Słuchaj kłamco! jeśli nie wydarz nam zaraz Ester, która ukryta jest w twoim domu, zwiążemy nie tylko ciebie ale wszystkich twoich domowników.

—Na głowy wasze wylejemy gorący ołów...

— Ręce wasze wtłoczymy między olbrzymie kamienie...

— A wtedy już wyśpiewacie, gdzie się ukryła ta przeklęta szatanica.

— Róbcie co chcecie — odrzekła, równie jak Izaak spokojnie Debora — nie możemy przecie wydać wam człowieka, którego u nas niema, którego oczy nasze nie widziały w naszym domu.

— Nie wiemy wszyscy gdzie się ta Esterka znajduje — odezwała się z ciemnego kąta stara służąca — owszem szukajcie, a przekonacie się czy mówimy prawdę.

— Jeśli ją znajdziemy, głowy wasze pójdą pod topór...

— Nikt z was przy życiu nie zostanie — wrzeszczą w furii gniewu uzbrojeni od stóp do głowy pseudowysłannicy prawa, zabierając się z miejsca do przetrząsania całej chaty.

— 195 —

Gdy już przetrząsnęli cały dom, zajrzeli do najmniejszego kąta i szczeliny, nie znalazłszy nigdzie Esterki, ruszyli tylnymi drzwiami przez pola, przyświecając sobie pochodnią oliwną.

Idąc wolno rozglądali się bacznie na wszystkie strony, obserwując każdy szczegół terenu. Drogę tą w koło chaty obeszli kilkatrotnie, za nimi w milczeniu postępował Izaak, tuż na nim Debora, dygocąc ze strachu przed wynikiem tych poszukiwań.

Gdyby tylko uzbrojeni wysłannicy znaleźli się na miejscu, gdzie znajduje się dół nakryty liśćmi i chwastami, mógłby któryś z nich wpaść do wnętrza, gdzie ukryta jest Esterka, a wtedy życie wszystkich domowników byłoby obliczone tylko na mgnienie powiek.

Z każdym ich krokiem, rodzi się większy lęk, ogarnia Deborę i Izaaka śmiertelny strach a uderzenia ich serc słabną i zamierają w bezlitosnym skurczu.

— Pamiętajcie — dolatuje do uszu Esterki, rubaszny głos — jeśli nam wpadnie w ręce ta morderczyni chrześcijańskiego dziecka, łby wasze rozpłatane będą na drobniutkie części.

— Upominamy was poraz ostatni, wydajcie ją — wrzeszczy w furii drugi.

Esterka słysząc te słowa, kurczy się w sobie z lęku i usuwa się dalej w głąb dołu owijając się szczelniej ciepłą chustą. Czeka z biciem coraz to bardziej cich-

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazu je lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
21
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: **Mateusza.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Rozenbaum Tadeusz, Długa 84, tel. 188-50, Stein Emanuel, Dietla 57, tel. 143-40, Ralski Lesław, Król. Jadwigi 29, tel. 159-30, Abend Józef, Rynek podg. 11, tel. 126-37.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Pl. Zgody 18.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek, po cenach zniżonych powtórzenie pełnej humoru komedii M. Bałuckiego „Grube ryby", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego. W sztuce udział biorą: Korecka, Malusiakówna, Starkówna, Biegański, Fabisiak, Kaliszewski, Ruszkowski, Turski, Woźnik.

„PIERWSZY DANCING ZUZANNY" RAYMONDA

Ostatnią lekką nowością kończącego się letniego sezonu — jesienny zainauguruje uroczyste przedstawienie „Kaliguli" K. H. Rostworowskiego — będzie wesołe qui pro quo, które w ciągu kilku godzinn jednego, późno w noc przeciągniętego wieczoru wciągnie w wir paryskiego życia młodą wieśniaczkę z głębokiej prowincji. Z tego „pierwszego dancingu" wróci Zuzanna z nietkniętą cnotą w ramiona szczęśliwego narzeczonego. Pełną zabawnych powikłań krotochwilę odegrają: H. Bielska, Jadwiga Kopijowska, W. Biegański, Z. Modzelewski, W. Woźniż oraz E. Jaworska i G. Senowski. Próby pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego, na ukończeniu. Premiera odbędzie się jutro we środę.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Grube ryby".
Środa: „Pierwszy dancing Zuzanny".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie" i „Dżejkolson".
APOLLO: „Kapitan Taylor".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Będzie lepiej".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

ŚRODA, 22 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 12'25 Koncert ork. Filharmonii warszawskiej pod dyr. Józ. Ozimińskiego. 13'55 Muzyka. 14'05 „Gdy zwycięża outsider" Józef Preussner. 15'15 Muzyka. 16 „Z mojego warsztatu" szkic literacki Jana Wiktora. 16'15 Pieśni górnośląskie. 16'45 „Wydarzenia morskie w Hiszpanii" wygł. kpt. Olgierd Żukowski. 17 Koncert kameralny. 17'30 Piosenki w wyk. zespołu wokalnego „Te 4". 17'50 „Samochód i jego silnik" wygł. inż. Witold Rychter. 18'15 „Studio sprawozdawcze": „10 Kw w antenie". 19 Melodie egzot. T. Seredyński, P. Otto śpiew oraz „Kącik humoru" w opr. Feliksa Zandlera. 2 „Opowieść króla cyganów" audycja muzyczno-słowna. 21 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 21'45 „Rodzice i dzieci" obrazek Wandy Melcer (I.). 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyskiego. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Proces znanego aferzysty i oszusta w Krakowie

Od dłuższego czasu poszukiwały władze policyjne znanego na bruku krakowskim oszusta i aferzystę Mojżesza Kleinwachsa, karanego już więzieniem. Nie można było jednak natrafić na jego ślad. Oszust długo ukrywał się przed okiem policji.

A miał o co się ukrywać.

Długa lista ciemnych sprawek była udziałem tego „czarnego typa", który interesy swe ciągnął z brudnych afer.

Wkońcu jednak odkryto miejsce jego pobytu. Ujęto go we Lwowie i odstawiono do Krakowa. Tu czeka go znaczna ilość rozpraw karnych.

Jedna już się zaczęła.

Oto Kleinwachs zasiad przed sądem karnym oskarżony o dokonanie sprzeniewierzenia na szkodę firmy D. Kongrecki w Częstochowie.

Kleinwachs przywłaszczył sobie powierzone mu aparaty radiowe, wyżymaczki, platery, etc. Suma sprzeniewierzona wynosi 2000 zł.

Rozprawa została narazie odroczona.

Prowadził ją s. o. dr Konopka, oskarżał prokurator Rawa, bronił adw. dr Markus.

Za parę dni odbędzie się przeciw Kleinwachsowi druga z całego szeregu innych, rozprawa.

Wydarzenia dnia

ARESZTOWANIE GROŹNYCH ZŁODZIEI MIESZKANIOWYCH

Organa policji aresztowały Majewskiego Władysława lat 19, robotnika zam. w Krakowie przy ul. Barakowej l. 5 i Packa Jana lat 16, robotnika zam. w Krakowie przy ul. Miedzianej l. 65 pod zarzutem kradzieży garderoby z mieszkania Stanisława Scheffa zam. w Prądniku Czerwonym przy ul. Gen. Bema l. 19.

Przytrzymanych policja podejrzewa o dokonanie kilku innych kradzieży.

NIESUMIENNA SŁUŻĄCA OKRADŁA CHLEBODAWCZYNIĘ

Aniela Krzyształowska, zam. przy ul. Litewskiej l. 13 zgłosiła, że jej służąca Józefa Hojko skradła garderobę wartości 40 złotych, po czym zbiegła w niewiadomym kierunku.

Za niesumienną służącą policja wdrożyła pościg.

Sekretarz stanu Cordell Hull zapowiada

interwencję amerykańską w Europie

Paryż. (Tel. wł.) — Stan umysłów w Ameryce Północnej szybko ewoluuje w kierunku antyizolacyjnym. Sensacyjna mowa prezydenta Roosevelta wypowiadająca wojnę ideologii totalitarnej, była już dla wszystkich oznaką, że Ameryka zamierza przyczyni ćsię czynnie do zwycięstwa doktryny demokratycznej, zagrożonej przez ustroje dyktatorskie. Otóż dalszym etapem ewolucji myśli politycznej w Ameryce jest wielka mowa wygłoszona przez amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Cordell Hulla i orzekająca, że Ameryka nie może przyglądać się biernie walce wytoczonej równocześnie demokracji i pokojowi europejskiemu. W walce tej, oświadczył Cordell Hull, Ameryka zainteresowana jest bezpośrednio, gdyż zamachy na prawnie ustalony porządek rzeczy, wtrącanie się do polityki wewiętrznej obcych krajów, gwałcenie kontraktów uroczyście podpisanych itd., dałyby wkońcu zwycięstwo anarchii narodowej i tym samym bezpieczeństwo Ameryki byłoby zagrożone.

Ameryka winna więc pospieszyć z pomocą w uporządkowaniu międzynarodowych stosunków opartych na zasadach cywilizacji.

Wystąpienie Cordella Hulla prasa angielska wita z entuzjazmem, uważając je za zwrot znamienny w polityce Stanów Zjednoczonych.

„News Chronicle" oświadcza, że z mowy Roosevelta i deklaracji Cordell Hulla można wnioskować, „iż Stany Zjednoczone przygotowują się do połączenia się z innymi demokracjami w celu zorganizowania oporu przeciwko napastnikowi bez względu na to, kto będzie napastnikiem i gdzie odbędzie się napaść. Wszystkie w ogóle dzienniki angielskie wyrażają radość z powodu ostatnich wystąpień amerykańskich mężów stanu, będących „potężnym wzmocnieniem prądów antydyktatorialnych".

Rząd włoski wymawia Węgrom

układ gospodarczy

Budapeszt. (Tel. wł.) — Tutejsza opinia publiczna jest zaskoczona wiadomością, że rząd włoski wypowiedział z dniem 30 bm. gospodarczy układ preferencyjny, zawarty z Węgrami, podobnie zresztą jak i z Austrią w myśl postanowień tzw. protokołów rzymskich. Układ ten zapewniał gospodarstwu węgierskiemu znaczne korzyści. Drogą ulg taryfowych, celnych i kredytowych, dalej stosunkom specjalnego systemu kontyngentowego układ umożliwił, ze ze szkodą dla konkurencji państw trzecich, wyłączne prawie zasilanie rynku włoskiego najważniejszymi dla Węgier produktami, a mianowicie: pszenicy, bydła i uzyskanie cen, ułatwiających Węgrom przetrwanie kryzysu rolnego. Wypowiedzenie układu preferencyjnego jest z jednej strony wynikiem ciężkiej sytuacji gospodarczej i finansowej Włoch, z drugiej strony łączy się ono z dokonywującymi się zmianami politycznymi zarówno na osi Rzym—Berlin, jak i w basenie naddunajskim. Wojna w Abisynii, interwencja w Hiszpanii i połączone z tym nadmierne wydatki zmusiły rząd włoski do rewizji polityki handlowej w duchu wyrównania bilansu handlowego i płatniczego w stosunku do każdego państwa, a więc także i do Węgier, których wywóz do Włoch przewyższył niepomiernie przywóz z Włoch. Ten stan rzeczy trwać mógł tylko tak długo, dopóki Włochom zależało na tym, by nie wpędzać Węgier w ramiona Małej Ententy, lub uzależnić ich zupełnie od Niemiec. Z chwilą jednak, gdy Rzym porozumiał się politycznie z Białogrodem i gdy zacieśnił swój stosunek z Berlinem, gdy nadto konferencja w Sinaja zapoczątkowała zbliżenie między Węgrami a Małą Ententą, Włochy nie mają już powodu popierać Węgier gospodarczo kosztem przede wszystkim Jugosławii i z uszczerbkiem dla równowagi własnego budżetu i wypowiedziały dlatego umowę preferencyjną z dnia 30 września. Oznaczałoby to cios dotkliwy dla gospodarstwa węgierskiego, a z politycznego punktu widzenia, rozluźnienie ram tzw. protokołów rzymskich.

RADIOWY REPORTAŻ Z POGRZEBU MASARYKA

DZISIAJ RADIO-REPORTAŻ Z POGRZEBU PREZYD. MASARYKA NADA POLSKIE RADIO O GODZ. 18'50. REPORTAŻ PRZEPROWADZI KIEROWNIK WYDZIAŁU AKTUALNOŚCI POLSKIEGO RADIA RED. STEFAN STOCK.

W DNIU DZISIEJSZYM O GODZ. 17'50 PRELEGENT RADIOWY RYSZARD WRAGA OPOWIE RADIOSŁUCHACZOM O WYSTĘPIE SOWIETÓW NA WYSTAWIE PARYSKIEJ.

Wrażenie w Austrii

Wiedeń. (Tel. wł.) — Austriackie koła polityczne i gospodarcze są pod wrażeniem wiadomości o wypowiedzeniu układów preferencyjnych, zawartych przez Włochy z Austrią i Węgrami na podstawie tzw. protokołów rzymskich. Wiadomość ta przedostała się tutaj drogą okrężną przez Budapeszt. Alarmujący artykuł, który ukazał się na ten temat w kańcu zeszłego tygodnia w tutejszym dzienniku „Die Boerse", został skonfiskowany. Ten sam los spotkał niemiecki dziennik praski „Bohemie", który przyniósł artykuł „Die Boerse". Ze względu na stosunek Austrii do Włoch względnie do tzw. państw osi i ze względu na silne naprężenie polityczne, wywołane zapowiedzią wizyty Mussoliniego u Hitlera, rząd wiedeński nie chciał zwiększać niepokoju przez ogłoszenie wiadomości, która, pomijając stronę gospodarczą, uważana być musi za początek rozluźnienia się politycznych ram tzw. bloku rzymskiego, obejmującego Włochy, Austrię i Węgry.

Sprawa ta jednak stała się na Węgrzech zbyt głośna, by dalsze jej zatajenie było tu jeszcze możliwe i celowe. To też w dziennikach z ub. niedzieli ukazały się artykuły ujmujące zagadnienie układu preferencyjnego z Włochami, tylko z gospodarczego punktu widzenia i usiłujące uspokoić austriacką opinię publiczną twierdzeniem, że dzięki przeprowadzeniu już w lecie rokowań między Austrią a Włochami, gospodarcze status quo trwać będzie do lipca 1938 roku, podczas gdy na Węgrzech wypowiedzenie układu preferencyjnego obowiązuje już z dniem 30 września 1937 r.

Dyskusji politycznej o tym zdarzeniu prasa tutejsza w myśl wskazówek z Ballhausplacu narazie unika. Świadomość jednak, że wypowiedzenie umowy preferencyjnej oznacza wielkiej wagi zwrot w stosunkach austriacko-włoskich jest tutaj powszechna.

Kryteria decydujące o kategorii przedsiębiorstwa handlowego

Taryfa, stanowiąca załącznik do art. 23 ustawy o państw. pod. przem. w p. 1 kat. II. cz. II. lit. A. rozdz. I. stanowi, że przedsiębiorstwa handlu towarowego, zbywające towar w **mniejszych ilościach drobnym kupcom jak i spożywcom,** obowiązane są do nabycia świadectw przemysłowych II. kat.

W życiu często się zdarza, że przedsiębiorstwa handlu towarowego, uprawnione do zbycia towaru wyłącznie spożywcom, a więc zaliczone do III. kat. przedsiębiorstw handlowych, sprzedają swój towar, wprawdzie w mniejszych ilościach i w wypadkach sporadycznych, również drobnym kupcom dla dalszej odsprzedaży lub też rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom dla przerobu i w związku z tym pociągane są przez władze skarbowe do odpowiedzialności z art. 178 ord. pod., a więc do dopłaty różnicy pomiędzy ceną świadectwa przemysłowego kat. II ą, a III ą oraz do zapłacenia grzywny do wysokości 3-krotnej różnicy pomiędzy ceną właściwego, a ceną posiadanego świadectwa.

Jak więc przedstawia się judykatura S. N. w powyższych wypadkach?

Sąd Najwyższy w szeregu wyroków w tej materii zajął następujące stanowisko:

Pod mianem „drobnych kupców", prowadzących handel towarowy, ustawa o podatku przemysłowym nie rozumie drobnych przemysłowców, lub rzemieślników i traktuje ich, o ile są nabywcami, jako spożywców. Albowiem czynnik, charakteryzujący rozdział handlu ze względu na koło nabywców, nie jest wyczerpujący i decydujący. Równolegle z nim występują przewidziane ustawą i inne czynniki, jak rozmiar pomieszczenia, w którym prowadzi się handel, wysokość obrotu, ilość zajętych w handlu osób, które w każdym poszczególnym wypadku dają odpowiedni materiał do ustalenia, jakiego rodzaju i rozmiaru jest handel i jaka norma opodatkowania (kat. świadectwa przem.) będzie dlań odpowiednia i zgodna z ustawą, a zarazem słuszna i usprawiedliwiająca się realnym stanem rzeczy.

Tak więc kupiec, prowadzący np. nieduży sklep z skórami i sprzedający takowe w drobnych ilościach szewcom i kamasznikom, którzy nabywali je nie w celach dalszej odsprzedaży, lecz zużytkowali je na wyrób obuwia w zakresie swego warsztatu rzemieślniczego, ma podstawę prawną do wykupienia świadectwa przemysłowego nie II-ej, lecz III-ej kategorii.

Również handel, przeznaczony dla zaspokojenia potrzeb konsumenta, **nastawiony** na sprzedaż drobną nie staje się detalicznym (II kat. handl.) tylko ze względu, że wśród klienteli danego zakładu handlowego znaleźli drobni kupcy. Wyrażenie ustawy „wyłącznie spożywcom" bynajmniej nie oznacza, że prowadzący drobną sprzedaż musi legitymować klienta w obawie, czy nie jest on czasem drobnym kupcem, zaś fakt przypadkowego kupna towaru przez kupca sam przez się nie stanowi podstawy do przeniesienia drobnego handlu do wyższej kategorii.

Przy określaniu rozmiarów przedsiębiorstwa decyduje obok innych zewnętrznych cech (ilości ubikacji. ilości zatrudnionych najemnych pracowników) stwierdzenie stanu danego przedsiębiorstwa, tj. ilości zmagazynowanego towaru, ilości sprzedawanych w nim towarów i w ogóle całe nastawienie handlu, będące wskazówką, czy w danym przedsiębiorstwie będzie mógł zaspokoić swoje potrzeby tylko spożywca, kupujący towar w drobnych ilościach, czy też także i kupiec, nabywający **towar w większych ilościach,** w celu zaspokojenia potrzeb swej klienteli. Okoliczność zaś że klientami przedsiębiorstwa handlowego są kupcy, nie ma rozstrzygającego znaczenia przy ustalaniu rozmiarów przedsiębiorstwa i jego kategorii (wyrok S. N. z 10. II. 1936, 3 K. 1936/35).

Kier.

Asystent pocztowy skradł około 50 tysięcy zł.

Oświęcim. (Tel. wł.). Przed 2 ty godniami skradziono w Urzędzie Pocztowym II. w Oświęcimiu 34.800 zł wysłanych w banknotach z Urzędu Pocztowego I. do Banku Polskiego w Bielsku. W wyniku żmudnych docho dzeń Policji Państw. z Oświęcimia, Bielska, Białej, Katowic i Krakowa zdołano ująć sprawcę kradzieży w osobie Franciszka Nosala, asystenta pocztowego Oświęcim II., zamieszkałego w Klucznikowicach ad Oświęcim. Wspomniany podczas dzisiejszych dochodzeń przyznał się nietylko do kradzieży 34.800 zł, lecz również do kradzieży 12.690 zł, popełnionej również na dworcu w Oświęcimiu w roku 1934, za którą to kradzież skaazny został na 2 lata więzienia przez sąd okr. w Wadowicach asystent Urzędu Pocztowego Oświęcim II, Jan Leśniak.

Nosal pieniądze ukrył w ogrodzie niejakiego restauratora w gm. Dwory pod Oświęcimem. Ze znalezionych pieniędzy brak jedynie 190 zł.

Zaznaczyć należy, że do wyśledzenia sprawcy w dużej mierze przyczynili się delegaci Dyr. Poczt. inspektor dr Holler z Krakowa i naczelnik Wydz. Katowice, Podolec.

Nosal odstawiony został do dyspozycji władz sądowych.

Kącik pracowniczy

WYDZIAŁ KULTURALNO OŚWIATOWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE organizuje w najbliższym czasie kursy języka niemieckiego i angielskiego, stenografii oraz pisania na maszynie.

Zgłoszenia reflektantów przyjmuje i szczegółowych informacji udziela sekretariat Związku, Kraków, ul. Sławkowska Nr. 6, I. p., telefon 155-54, codziennie w godzinach od 11—13 i od 18—21. (Członkom Związku udziela się codziennie o tej samej porze porad prawnych, wydaje się zniżki do kin i teatrów itp. Wypożyczalnia książek i czytelnia gazet czynne w tych samych godzinach).

Ludwik Maschoff

Prawdziwy przyjaciel

Przyznam się, że dostałem lekkiego bicia serca, gdy przeczytałem w gazecie wzmiankę, że znana śpiewaczka, chluba oper zagranicznych p. Marcelina D. zawitała do naszego grodu, wystąpi jako solistka na koncercie symfonicznym, a w dwa tygodnie później wypełni program „Wieczoru pieśni", urządzonego przez radio

Na jaką sławę wyrosła ta malutka Mar-Celinka, myślałem, ktoby się był tego spodziewał. Takie skromne stworzonko, jakie to było... Jakby dwuch zliczyć nie umiała. Nosiła jeszcze warkoczyki. Boże, Boże, jak ten czas leci... Minęło prawie piętnaście lat, jak jej nie widziałem. Po takiej miłości... A jakie szczere i poważne zamiary miałem wobec niej. Do ołtarza ślubnego chciałem ją prowadzić, do szczęścia małżeńskiego, do...

Tymczasem przez moją chorobliwą zazdrość i nieuzasadnione podejrzenia, wszystko zniweczyłem. Prześladowałem ją w dzień i w nocy. W nocy nie tyle ile w dzień. Szpiegowałem ją z moim najserdeczniejszym przyjacielem Zezonem. Ale tak on, jak i ja, nie mogliśmy jej na niczym przyłapać. Mnie zaś dręczyła niepewność. Chciałem przyspieszyć termin ślubu, — aż tu pewnego dnia znikła i wieść o niej zaginęła. Początkowo byłem tym bardzo przygnębiony, myślałem, że zmysły postradam, ale jakoś się z czasem uspokoiłem. Teraz wróciła Celinka jako światowa sława, a ja zostałem gryzipiórkiem...

W redakcji dziennika, która wiadomość o jej przyjeździe podała, dowiedziałem się, że znakomita artystka nasza zamieszkała w najelegantszym hotelu, pod „Złotą różą", co zresztą można było z góry przewidzieć.

Z jeszcze większym biciem serca aniżeli poprzednio, podniosłem słuchawkę, nakręcając telefoniczny numer hotelu.

— Chciałem mówić z panią Marceliną D. powiedziałem stanowczym głosem.

— Proszę bardzo, — w tej chwili łączę.

— Hallo kto mówi?

O mało, że mi łzy w oczach ze wzruszenia nie stanęły. Boże, pomyślałem, to jej głos. Ta sama dawna melodyjność, ta sama dźwięczność w modulacji...

— Tutaj ... nie wiem, czy sobie pani jeszcze przypomina, tu jest Ludwik.

— Ludwik... Ludwik... tyle było tych Ludwików, że na razie nie orientuję się który. Jednemu nawet podobno głowę odcięli.

—To nie ten. Może zechciałaby pani myślą cofnąć się o piętnaście lat wstecz, gdy mieszkała pani jeszcze przy ulicy Królewskiej na pierwszym piętrze...

— Ach tak — ma się rozumieć, zawołała uradowana, jak się masz mój kochany.

— Dziękuję, tak sobie.

— Co za miłe wspomnienie zbudziłeś twym telefonem. Tyle czasu minęło, tyle różnych wrażeń pozostawiło życie, ale nic nie zdołano zatrzeć pamięci uroczych chwil, jakie wówczas ze sobą przeżyliśmy, był to bezsprzecznie najpiękniejszy okres mego życia. Nigdy więcej, przysięgam ci, nigdy już czegoś podobnego nie przeżyłam.

Mnie serce rosło z dumy i radości. Ona mnie przecież kochała.

— A wiesz, mówiła dalej, najpociesznięjszą rolę odgrywał w tym wszystkim twój przyjaciel. Straszna z niego była fujara. Do północy śledził mnie po przeciwnej stronie ulicy, patrzył do okien czy ujrzy w nich światło, a my tymczasem spędzaliśmy słodziutko czas w ciemnym pokoju albo w tym tylnim. Pamiętasz?

— Tak — tak — o czym ona mówi? — zadałem sobie pytanie.

— To były rzeczywiście rozkoszne miesiące. A słuchaj mój drogi, zachowałeś jeszcze twoją zgrabną figurkę, jaką dawniej miałeś?

— Tak, krawiec szyje stale według tej samej miary.

— To cudownie. Byłeś wówczas podporucznikiem. Bardzo ci było w mundurze do twarzy. Zdaje mi się, że z tego powodu chciałeś nawet zrobić karierę wojskową. Zostałeś w wojsku?

— Tak, odpowiedziałem, nie mając już niejmniejszej wątpliwości, że uważa mnie za mego przyjaciela Zenona.

— I awansowałeś?

— Jestem pułkownikiem.

— Oooo — wiesz, mówiła Celinka, jutro o czwartej będę sama. Przyjdź do mnie. Jestem ciekawa, czy jako pułkownik, potrafisz być jeszcze tak milutki, jaki byłeś jako podporucznik.

— Dobrze — jutro — o — czwartej.

Odłożył.em słuchawkę z uczuciem człowieka złamanego na duchu.

— A więc Zenon — mój najserdeczniejszy przyjaciel, ten niby najszczerszy. Taki jest świat, to się nazywa przyjaźń. Podlec.

Wieczorem jak zwykle, przyszedł do mnie Zezon na partię szachów i pogawędkę Tak już było u nas zaprawdę wadzone od lat. Nie potrafiliśmy wprost żyć bez siebie.

Po chwili, tak, jakby nigdy nic, tak sobie między posunieciem pionka a wzięciem wieży, odezwałem się. — Słyszałeś, Marcelinka D. przyjechała.

— Marcelinka D.? Któż to taki?

Aha, pomyślałem, udaje teraz głupka, ale to na nic. Mam przecież niezbite dowody.

— Ta Celinka — przypominasz sobie — ta blondynka, mieszkała przy ulicy Królewskiej... Piętnaście lat temu — uczyła się śpiewu...

— Ach — przyjechała? Co ty mówisz. To jest zdaje mi się ta, którą podejrzewałeś, że ci jest niewierna...

— Tak, podejrzewałem i wyobraź sobie, dzisiaj, po piętnastu latach przekonałem się, że nie tylko, że podejrzenia moje były uzasadnione, ale nawet wiem, z kim mnie zdradzała.

— Szach królowej, odparł spokojnie Zenon, podsuwając mi konia — uważaj, tu stoi moja wieża — aha — no z kim cię to zdradzała?

— Z tobą — z tym niby moim najserdeczniejszym przyjacielem, wybuchnąłem i wstałem od stołu zdenerwowany, to się nazywa przyjaźń, tak mnie podejść. I po tym wszystkim co zaszło, co wobec mnie zawiniłeś, od piętnastu lat jeszcze u mnie bywasz — udajesz przyjaciela...

— Za pozwoleniem, począł wolno mówić Zenon, cóż to znaczy, „niby twój przyjaciel"? Może nim nie jestem?

— Ładny mi przyjaciel, co narzeczoną uwodzi.

— Byłoby ci może przyjemniej, gdyby ci ją inny uwiódł, gdzie my tak dobrze ze sobą żyjemy? A poza tym mój kochany, daj sobie rzecz tę wytłumaczyć.

Po pierwsze, lepiej się jej podobałem, aniżeli ty, powtóre, nazywała cię zawsze fujarą i śmiała się z ciebie po trzecie, wiedziałem, jak ją kochałeś i jak byłeś o nią zazdrosny. Podejrzewałeś ją, że cię zdradza, zamęczałeś scenami zadrości — dobrze. Jak się ma fioła w głowie, to się wyrabia takie rzeczy. Ale powiedz mi teraz, co by było, gdybyś się był dowiedział, że ona cię nie zdradza, ale do tego ze mną? Z twoim przyjacielem?

— Czy ja wiem? Nie zastanowiłem się jeszcze nad tym. Może by mnie szlak trafił.

— Widzisz, tego się najwięcej obawiałem. Gorzkie miałem wyrzuty sumienia, lecz biorąc wzgląd na ciebie, wolałem o wszystkim przemilczeć, aby ci tylko uratować życie. Że dzisiaj jeszcze żyjesz, masz to jedynie mnie do zawdzięczenia. Co byś teraz robił, gdyby cię przed piętnastu laty szlak trafił? No?

— Masz rację, odparłem wzruszony, serdecznie ci dziękuję i z prawdziwą wdzięcznością uścisnąłem mu rękę.

TRYBUNA SPORTOWA

ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO w Rumunii

Z inicjatywy Komitetu Wychowania Fizycznego w Czerniowcach, zorganizowane zostało w połowie września br. pierwsze Święto Sportu Polskiego w Rumunii, które odbyło się na boisku KS „Dragos Voda“ w Czerniowcach. W pierwszym dniu odbyły się zawody eliminacyjne lekkoatletyczne i gier sportowych, w których wzięli udział zawodnicy z następujących ośrodków polskich: Vascaputi p/C., Cotmani, Sadagura, Lujeni, Storojinet, Zastawna, Adancata oraz KS „Wawel“ i Tow. Gimn. „Sokół“ z Czerniowiec. M. in. rozegrany został mecz piłkarski między „Pogonią“ lwowską a miejscowym KS Wawel z wynikim 9:1 (5:0). Wieczorem odbyło się wspólne ognisko, podczas którego poszczególne ośrodki polskie w Rumunii, popisywały się śpiewem chóralnym i tańcami. Na zakończenie ogniska wygłosił przemówienie konsul gen. p. M. Uzdowski, po czym młodzież odśpiewała hymn narodowy.

W drugim dniu Święta Sportowego po mszy św. w kościele OO. Jezuitów odbyła się oficjalna inauguracja zawodów. Po defiladzie zawodników w liczbie 150 osób, przed przedstawicielami polskich władz konsularnych oraz organizacyj sportowych i społecznych odbyły się finały. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg na 100 m panów: Berezecki Z. Sokół) 12,7, 400 m K. Bukowski (Wawel) 51,1. 1.500 m Swancer (Wawel) 5,2,3, skok wzwyż Al. Orliński (Sokół) 1,55, skok w dal K. Bukowski (Wawel) 5,58, rzut kulą Fr. Seifert (Sokół), sztafeta olimpijska 100—200—400—8000 Wawel 4,4,3, rzut dyskiem St. Roznowiecki (Wawel) 30,76, bieg 60 m panie: St. Dąbrowska (Wawel) 8,6, bieg 100 m: St. Dąbrowska 14,8, skok wzywyż i w dal: St. Dąbrowska 1,25 i 4,17, rzut kulą: H. Kosińska (Wawel) 6.14, rzut dyskiem: Sebastianowicb H. (Kocmań) 22,65, sztafeta 4x60 Wawel 37,8, siatkówka męska Wawel, żeńska drużyna Waszkowice (Vascauti).

Klasyfikacja ogólna: 1) Wawel 334 pkt., 2) Sokół 87 pkt., 3) Kocmań 39 pkt., 4) Waszkowce 31 pkt., 5) Sadogóra 20 pkt., 6) Łużany 8 pkt., 7) Zastawna 2 pkt.

Po rozdaniu nagród zwycięskim zawodnikom i drużynom, rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy drużyną lwowską Pogoń a miejscową drużyną rumuńską Dragos Voda. zakończony zwycięstwem Pogoni 2:0 (1:0).

Podkreślić należy, iż na krótko przed zawodami nastąpiła ostateczna i całkowita konsolidacja społeczeństwa polskiego, a mianowicie przystąpienie do współpracy z pozostałymi organizacjami Tow. Gimn. „Sokół“ i wzięcia przez niego udziału w Święcie W. F. W ramach Święta Sportowego odbyła się w Domu Polskim w Czerniowcach konferencja delegatów poszczególnych ośrodków sportowych, której przewodniczył dr Żukowski. Referaty na temat W. F. wygłosili: dr Starka, p. Chełminak i p. R. Kawalec.

KONFLIKT W PIŁKARSTWIE ŚLĄSKIM ZLIKWDOWANY

W niedzielę odbyło się w Katowicach nadzwyczajne walne zgromadzenie śląskiego okr. Zw. Piłki Nożnej. Dzięki kompromisowemu stanowisku delegacji zarządu PZPN konflikt w piłkarstwie śląskim został zlikwidowany, a płk. Glabisz imieniem zarządu PZPN obiecał raz jeszcze rozpatrzyć sprawę ukaranych przez PZPN działaczy śląskich.

Wskutek tego zapewnienia wszystkie kluby śląskie podporządkowały się zarządowi PZPN. Wybrano jednocześnie nowy zarząd z prezesem insp. Żółtaszkiem na czele. Sprawę zmiany systemu rozgrywek pozostawiono do rozpatrzenia zarządowi.

ZARZĄD POL. ZW. LAWN-TENISOWEGO OTRZYMAŁ OD JĘDRZEJOWSKIEJ LIST, w którym Jędrzejowska komunikuje, że wszelkie pogłoski o jej przejściu na profesjonalizm są nieprawdziwe i że zamierza ona w roku przyszłym wygrać turniej w Wimbledonie.

Polska rozegra mecz bokserski z Francją

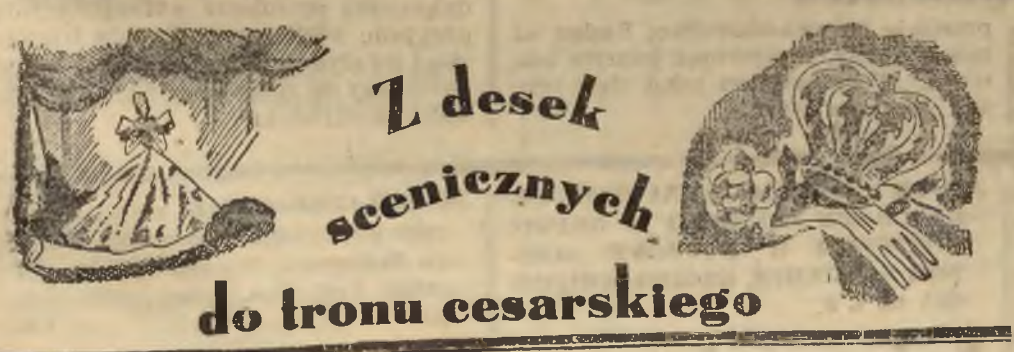
Polski Zw. Bokserski zakontraktował w sobotę jeszcze jedno spotkanie międzypaństwowe na nadchodzący sezon bokserski. Będzie to mecz z Francją, który odbędzie się w marcu r. 1938 w Warszawie.

Kalendarzyk PZB przewiduje zatem 5 meczów międzypaństwowych w sezonie 1937/38, mianowicie z Norwegią w grudniu w Oslo, z Włochami w styczniu w Łodzi, z Niemcami w lutym w Poznaniu, w marcu z Francją w Warszawie i z Węgrami w kwietniu w Budapeszcie.

Poza tym, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili z PZB na najlepszej drodze jest sprawa przydzielenia Polsce bokserskich mistrzostw Europy, ponieważ Irlandia jest skłonna zrezygnować z tej imprezy o ile jej zostaną przyznane mistrzostwa Europy na r. 1941.

Fiba wyraziła już na to zgodę. Sprawa ostatecznie ma być zdecydowana w grudniu br. w czasie pobytu bokserów irlandzkich w Warszawie. Również PUWF miał się ustosunkować do kwestii przydzielenia Polsce bokserskich mistrzostw Europy bardzo życzliwie i przyrzekł PZB swą pomoc.





POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ R. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 27

Hiszpańska etykieta błyszczy i świeci, lecz w świetle tym nie ma nic z ciepła słonecznego ni blasku gwiazd. Są to zimne, sztuczne ognie, sporządzone przez pyrotechników.

Ochmistrz i najwyżsi dworzanie, niosąc płonące świece odprowadzili cesarza do jego sypialni małżeńskiej, również Elżbieta dopiero na progu pokoju mogła pożegnać swe damy dworu.

Nazajutrz musiała brać udział wspólnym śniadaniu i z wybuchem płaczu ucieka od stołu gdy mąż w jej obecności opowiadał małce przeżycia nocy poślubnej.

Tak wymaga hiszpańska etykieta...

Ślub i przeżycia następnych 24 godzin spowodowały po raz pierwszy zaburzenie psychiczne w młodym życiu 17-letniej marzycielki. Obrzydziło jej to etykietalne postępowanie, wszystko co w starych pałacach otaczało jej małżonka: teściową, ceremonie, damy dworskie i dworzan, meble pozbawione przytulnego ciepła, puste nie ozdabiane żadnym kwiatem, kapiące od pozłoceń sale z czasów Marii Teresy, o oknach gołych, nieprzyozdobionych delikatnym tiulem.

Poprzez to wszystko mąż jej stawał się dla niej obcym człowiekiem, który nie starał się nawet znaleźć czasu na czytanie wierszy z niepoprawną romantyczką, który nie dzielił z nią ni trosk ni radości, przychodząc do niej brzęczał ostrogami pozostając dla niej zawsze — tylko sztywnym żołnierzem. „Feldfebel“ — oto pierwsze pieszczotliwe imię jakim Elżbieta nazwała swego męża w gronie najbliższych swych przyjaciół.

Wyszukiwała mu stale „miłe“ pieszczotliwe imiona. Intenzywnie zajmowała się sprawą węgierską Początkowo by móc drwić z dworskich intryg, następnie z zainteresowaniem i zamiłowaniem dla tej sprawy.

Gdy już dostatecznie opanowała mowę, pisywała do Franciszka Józefa po węgiersku, zwiąc go „Poka“

Zizi i Poka...

Te dwa pieszczotliwe, tak krańcowo różnie brzmiące przezwiska odzwierciadiają charaktery tych dwojga ludzi..

Zizi tworzy poezję, zasusza kwiaty, marzy w księżycowe noce i w skupieniu, milcząco obserwuje drogę niebieską błyszczących gwiazd. Jej ideałem mężczyzny jest król bawarski Ludwik II, którego ojciec zebrał wspaniałą galerię obrazów pięknych kobiet. Sam zaś na swojej wyspiepałacu marzeń śnił o księżycu i gwiazdach, dopóki nie dosięgnął do tragiczny los przeznaczenia...

Zizi jest uosobieniem romantyki i liryki, cicho brzmiącą muzyką na złotych strunach promieni słonecznych, ranną rosą na aksamitnych płatkach róż, małymi nóżkami. których ślady całował zakochany Romeo...

„Poka“ to dźwięk ostróg, manewry, generałowie stojący na baczność huk armat, galopada huzarów...

Życie jego nie zna innej romantyki jak zielone liście za czapką infanterzysty w dzień NP. Marii lub jego urodzin.

Poka w życiu swym nie czytał ani jednego wiersza, nie interesował się zupełnie poezją.

Wstaje o świcie — lecz nigdy jeszcze nie widział wschodu słońca. Promienie słońca nie były dla niego wspaniałym emocjonującym blaskiem ale tylko niezbędnym światłem dziennym. Miast ballad i romansów czytywał sprawozdania ministerialne. Na biurku jego oprawione w safian leżały nie romanse lecz ustawy cesarsko - królewskiego domu i hiszpańskiej etykiety.

Jeśliby książę prymas nie odczytał przy uroczystościach ślubnych tak ponurej mowy, jeśliby pierwsze 24 godzin małżeństwa upłynęły w atmosferze serdeczniejszej wśród pocałunków zakochanych, to te 31 lat małżeństwa Elżbiety nie zamieniłyby się w piekło, w mękę nad mękami, w bolesne stacje Kalwarii, w rozczarowanie spowodowane brakiem miłości i serdeczności — dom jej nie stałby się może kasarnią — a mąż wachmistrzem...

Nie wina to Franciszka Józefa że nie umiał być mężem. W Elżbiecie zakochany był na swój sposób. W 18 roku życia ambicja matki jego wyniosła go na tron. Był prawie dzieckiem, gdy go już przyzwyczajono, że jego łaskawe słowo uszczęśliwia ministrów i generałów. Nie winien też był i temu, gdy myślał, że żonę należy tak samo traktować jak tych, którzy przed jego tronem zginali karki aż do ziemi. Nie trudno jest zakochanemu czytać w sercu ukochanej. jeśli krew spotęguje miłość. Hiszpańska etykieta nie znała takiej miłości, a tych którzy kochali, zmuszała do złożenia godności i zawieszenia swej szabli na ścianie.

Jeśli Franciszek Józef kochał Elżbietę, to jednak ta nie przekroczyła granic hiszpańskiej etykiety.

Dlatego też Elżbieta nie miała w swym mężu oparcia ni przyjaźni a etykieta wpędziła ją właśnie w państwo iluzoryczne Homera, na grób Heinego, do książek Byrona, na kwieciste pola Riwiery i azurowe morza.

Hiszpańska etykieta wprowadziła też Katarzynę Schratt na dwór Habsburgów... (C. d. n).

Czy zarządzenie Min. Skarbu obowiązuje poborcę podatkowego?

Na tle wykonywania w praktyce ustaw i zarządzeń władz państwowych dochodzi nieraz do wypadków bądź mylnego interpretowania obowiązujących przepisów, bądź wręcz do nierespektowania ich przez niższe organa, a w konsekwencji wypłaniają się nieporozumienia, a nawet konflikty z prywatną jednostką, która będąc z natury słabszą w nierównej walce o słuszne wykonywanie prawa częstokroć ulega wobec wszechpotęgi biurokratyzmu... Można się nawet sprzeczać o to czy te zjawiska są pożądane z punktu widzenia porządku publicznego. Zdarzają się również wypadki, że obywatel niejako odruchowo reaguje na niewłaściwe stosowanie w praktyce przez funkcjonariusza zarządzeń jego władz przełożonych i wtedy sprawa przybiera inny obrót — trafiając do sądu.

W dniu 29 lipca br. w porze południowej przybył do zagrody zamożnego gospodarza Karola Tomasika w Łodygowicach pod Żywcem poborca podatkowy Artur Wieder w celu ściągnięcia kwoty zł 12.— tytułem grzywny nałożonej na Tomasika jeszcze w roku 1935 z powodu nie wykupienia na czas patentu. Tomasik oświadlczył poborcy, że narazie pieniędzy nie ma jednocześnie, by okazać dobrą wolę chciał mu wręczyć pięć złotych a zarazem nadmienił, iż będzie w Urzędzie Skarbowym na zajutrz i sprawę załatwi osobiście. W chwili, gdy zjawił się poborca, Tomasik znajdował się przy wozie zaprzężonym w konia i wraz z domownikami korzystając z pogody wybierał się właśnie w pole do prac żniwiarskich. Poborca atoli polecił mu otworzyć drzwi izby i kazał sobie wydać zegar pendułowy ścienny, który poborca jeszcze przed około dwoma laty widział u Tomasika. Nie pomogły przedstawienia żony Tomasika, która jęła poborcy tłumaczyć, iż zegar jest jej własnością, gdyż zakupiła go za własne pieniądze w Bielsku i niebawem zjawił się poborca w towarzystwie ślusarza i posterunkowogeo, by zabrać zegar, co tez poborca istotnie uczynił i złożył zegar w budynku gminnym. Po pewnym czasie Tomasik uzyskał w Urzędzie Skarbowym w Żywcu umorzenie połowy należytości, a drugą połowę jednocześnie zapłacił. Poborca jednak nie dał za wygraną i wniósł przeciwko Tomasikowi oraz jego żonie doniesienie do prokuratora, w następstwie czego przeciwko obojgu wygotowano akt oskarżenia, zarzucający im czynny opór i obrazę funkcjonariusza władzy.

Wspomnieć należy jeszcze, iż Tosmasik jest punktualnym płatnikiem podatkowym, nie jest zadłużony, a co najciekawsze, znał ostatnio przez Ministerstwo Skarbu wydane zarządzenie, w myśl którego organy egzekucyjne powinny przez okres żniw wstrzymać się ze swymi czynnościami ,n aco też Tomasik zwrócił uwagę poborcy. Wkońcu nasuwa się pytanie, czy poborcy Wiederowi znany jest okólnik ministerialny, w myśl którego zwózka ruchomości może na stąpić jedynie wówczas, gdy dłużnik odmawia dozorowania zajętego przedmiotu, bądź, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że zajęty przedmiot usunie lub zniszczy.

Niezawodnie te wszystkie pytania znajdą wyjaśnienie na rozprawie sądowej, na której niebawem Tomasikowie odpowiadać będą za swoje czyny.

Kronika żywiecka

SPRAWA DYR. SOLALI, GOLDBERGERA, która wywołała w całym kraju donośne echo z uwagi na wytoczony mu przez niejakiego Skrzypka zarzut sprzyjania bolszewikom w czasie pobytu dyr. Goldbergera w nie woli — niebawem znajdzie się na wokandzie tut. sądu. Sprawę tę prawdopodobnie prowadzić będzie w dal szym ciągu sędzia Fabiański.

OSOBISTE. Dotychczasowy kierownik tut. sądu grodzkiego sędzia dr Stokłosa wyznaczony został do przeprowadzenia postępowania scaleniowego i komasacyjnego dla gruntów położonych w gminie Wieprz pod Żywcem, a kierownictwo sądu w jego miejsce przydzielono sędziemu Widlarzowi.

MISTRZOSTWA POLSKI
w hokeju na trawie

Po rocznej przerwie rozegrane zostaną mistrzostwa Polski w hokeju na trawie. Zawody rozpoczną się 26 bm. Do mistrzostw zgłosiło się 8 drużyn, które podzielone będą na 3 grupy. Walka w grupach toczyć się będzie systemem punktowym, w finale — systemem pucharowym. O mistrzostwo Polski walczyć będą drużyny śląskie i poznańskie.

Niezdrowa psychoza brutalnego sportu

Dzienniki amerykańskie notują klasyczny przykład psychozy sportowej na marginesie spotkania w bm. pomiędzy Joe Louisem i Tom Farrem. Mecz ten przypłaciło nagłą śmiercią pięć osób. Jeden z widzów padł trupem w czasie walki na ringu. Trzy osoby zmarły na udar serca przy słuchaniu sprawozdania radiowego. Wreszcie jeden robotnik padł martwy przy czytaniu reportażu z meczu w dzienniku.

100.000 dolarów za przejście
na zawodowstwo

Hunter, były repreezntacyjny tenisista Stanów Zjedn., a od lat paru znany zawodowiec, zaproponował Budgeowi kwotę 100 tys. dolarów za przejście na zawodowstwo. Budge od rzucił ofertę, motywując jednym zdaniem: „W przyszłym roku chcę bronić pucharu Davisa".

JERZY GARDA W ST. TEATRZE

Jerzy Garda, baryton opery „La Scala" w Mediolanie, który dla swych wyjątkowych zalet artystycznych i pięknego głosu oraz jako niezrównany Figaro w Cyruliku Sewilskim zdobył sobie sławę światowego śpiewaka, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze. Znakomitemu artyście akompaniuje dr Bogdani Zins, laureat Wiedeńskiej Akademii Muzycznej.

DZIŚ UROCZYSTA PREMIERA „GLUCKEL HAMELN" Z IDĄ KAMIŃSKĄ

Ada Kamińska ze swym doskonałym zespołem rozpoczynają dziś swe występy w Krakowie w teatrze żydowskim przy ul. Bocheńskiej 7. Występy te są prawdziwą rewelacją artystyczną. Na pierwszy występ wybrała Ida Kamińska głośną sztukę „Glückel Hameln", która ma niezwykłe walory teatralne. Sztuka ta, w tematyce żydowska, zawiera tyle budzących optymizm akcentów, że mimo akcji, która odbywa się w siedemnastym wieku, jest tak zwaną sztuką „na czasie". Reżyseria tej sztuki, jej rama dekoracyjna, projektowana przez wybitnego teatrologa Ivo Galla gra wszystkich bez wyjątku artystów stwarzają godne widzenia widowisko. Spodziewać się zatym należy, że publiczność, która obecną będzie na dzisiejszej premierze entuzjastycznie przyjmie wielką artystkę Idę Kamińską i jej słynny zespół. Bilety w przed sprzedaży do nabycia w firmie Fischhab, ul. Grodzka 46.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**